

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w czepotyści, w styczniu i na poczcie kwartalnie 2 m., z odroczeniem do końca 2,42 m.; miesięcznie 67 kca., z odroczeniem do końca 81 kca. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U spedytora miesięcznie 90 kca.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 kca. od wiersza petytowego — reklamy 50 kca. od wiersza. Przy kilkorazowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Berlin, w sobotę 3 kwietnia 1915.

Święto Zmartwychwstania.

W niezwykłym czasie i w niezwykły sposób obchodzić będzie ludzkość latoś święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Zwykle, na całej kuli ziemskiej, gdzie mieszka ludność chrześcijańska, Wielkanoc była symbolem szczęścia i wesela. Zwłaszcza nasz naród polski posiada pod tym względem tak wiele odrębnych zwyczajów, tak wiele pięknych i symbolicznych tradycji, że różni się tem zasadniczo od wszystkich innych narodów chrześcijańskich.

Cały Wielki Tydzień poprzedzający Wielkanoc, a zwłaszcza trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia i dwa święta Wielkanocy, mają tych pięknych, specjalnie polskich tradycji tak wiele, tak rzetelnych, pięknych i symbolicznych, że Polak rzucony losiem w obce sobie otoczenie, nie widząc ich w tych dniach w środowisku ludzkim, w którym się znajduje, uczuwa mimowolnie tęsknotę, za krajem, tęsknotę za domem, za rodziną, za polską Wielkanocą.

Jak różną od tych dorocznych Wielkanocy będzie na ziemiach polskich Wielkanoc obecna!

W miejsce radosnego huku moździerzy i wesolego gwaru młodzieży rozlegają się po szerokich równinach polskich huk armat i jęki tysięcy rannych.

Latoś gospodynie polskie nie będą bielić domów i czyścić z zimowego brudu wszystkich zakątków swojej sadyby, bo sadyba ta w gruzach, a jej mieszkańcy albo zginęli pod temi gruzami, lub też w świat poszli, na daleką tułaczkę, chronią się po norach przed kulami armatnimi, tułają po lasach, umierają tysiącami z głodu i wycieńczenia.

Latoś stoły naszych dworców szlacheckich, hat wieśniaczych i domów mieszczańskich nie będą się ugięły pod ciężarem Świeconego, nie będzie na nich tradycyjnych bab i ciast przeróżnych, nie będzie się nawet można podzielić jajkiem święconym, bo... głód i nędza gości dziś w tym polskim kraju — zwykle mlekiem i miodem płynącym.

Dziś jego mieszkańcy w miejsce obfitego święconego często korzonkami i padliną żywić się muszą, a zamiast radosnego bicia dzwonów z wieżyc kościelnych, leżących przeważnie w gruzach, rozlega się złowrogi huk armat i grzechot karabinów.

Rok ten dla tych z nas, którzy go przeżyją, pozostanie wiecznie niezatarty w pamięci. A jednak święto to wzniosłe Zmartwychwstania, pomimo grozy wojny i zniszczenia, którą przeżywamy, napawa nas jakąś niedającą się określić otuchą i nadzieją, że po tem zniszczeniu okropnem — ojczyzna nasza zmartwychwstanie w świetności i chwale. Byle przetrwać, przetrwać z wolą silną i niezłomną, że zginąć nam jako narodowi nie wolno w tej burzy światowej, która najgwałtowniej na naszych ziemiach szaleje, że nie wolno nam się ugiąć ni złamać, że trzeba wytrwać na stanowisku, wspierać i wspomagać się wzajemnie, bronić życia narodu przed śmiercią, ratować go jak najwięcej, wszelkimi siłami, a z pewnością po burzy słońce jasno zaświeci nad ziemią polską, jaśniejsze i piękniejsze — po śmierci i zniszczeniu — słońce — Zmartwychwstania.

Z Łodzi.

Otrzymałmy paczkę gazet łódzkich, zarówno polskich jak i niemieckich, datowanych z ubiegłego tygodnia. Informacji w nich z Królestwa Polskiego bardzo mało. Przeważna część zapełniona komunikatami Biura Tel. Wolffa i cytatami z gazet polskich zaboru pruskiego, zwłaszcza przedrukowane są w całej rozciągłości artykuły »Katolików« gazet zatytułowany »Sprawa polska w Prusiech i Niemczech«, list obywatela ziemskiego z Królestwa pisany do »Dziennika Poznańskiego«, a nawet cytaty z gazet warszawskich, których źródłem jest »Dziennik Berliński«, a które już obiegły całą prasę polską tutejszą i krakowską. W nrze 72 »Gazety Łódzkiej« z piątku, 26 marca br. czytamy pod nagłówkiem »Z Piotrkowa«, co następuje:

»Komitet Obywatelski« miasta Piotrkowa utworzył specjalną Komisję uprawy ogrodowizn celem wykorzystania wolnych miejskich i podmiejskich placów i zatrudnienia rzesz ludzi, pozostających bez pracy. W skład komisji weszli pp.: Stanisław Moździański jako przewodniczący, ks. Zenon Cwilony, Adam Dutkiewicz, Ignacy Piotrowski, ks. Jan Półrola i Stanisław Westerski.

W wiadomościach miejscowych znajdujemy pomiędzy innymi doniesienie, że sekcja prawna przy Komitecie Obywatelskim (w Łodzi) skazała za kradzież Konstantego Kokota na 6 miesięcy więzienia, Kazimierza Rewersa na dwa miesiące, Amelę Rutkowską na 6 miesięcy, Moszka Gliksmanna na 3 tygodnie, Stefana Drwalskiego na 2 tygodnie za usiłowanie kradzieży oraz za kupno skradzionych rzeczy (pasterstwo), Joska Sztajna na 2 tygodnie i Mojszę Altmanna na 1 miesiąc.

Na innym miejscu »Gazety Łódzkiej« czytamy: »Dzięki wspaniałej pogodzie, którą przyroda darzy nas przez pierwsze dni kalendarzowej wiosny, w wielu okolicach Łodzi, zwłaszcza na gruntach leżących i piaszczystych włościanie przystępują do uprawy roli pod jarę zasiewy oraz do sadzenia wczesnych kartofli. Na nizinach Warty i Neru zajęto się drenowaniem pól obciążonych i spuszczeniem przekopami wód wiosennych powstających z tających śniegów.«

Na roboty rolne do Prus.

Pod powyższym nagłówkiem pisze »Gazeta Łódzka«: Z okolic Łasku, Widawy, Zduńskiej Woli wyemigrowało dotychczas już zgórą 4000 ludzi na roboty przy uprawie roli do Prus.

Rzecz charakterystyczna, iż wśród tych wychodźców znajduje się wielka liczba żydów, fakt, notowany poraz pierwszy w roku bieżącym w dziejach emigracji sezonowej robotników polskich do Niemiec.

W nrze 73 »Gazety Łódzkiej« wydanym na sobotę 27 marca czytamy o śmierci artysty Teatrów zjednoczonych w Łodzi Stanisława Micińskiego. Z notatki tej dowiadujemy się, że zmarły przedwcześnie, bo w 39 roku życia artysta rozpoczął działalność swą sceniczną przed 22 laty, że pracował w teatrze krakowskim, lwowskim, poczem przeniósł się do Królestwa, gdzie spędził przeważną część swego życia, jako aktor.

Na innym miejscu czytamy, że milicya obywatelska i dzielnicy skazała kupca Icka Alfonsa z Rawy na zapłacenie 124 rb. 92 kopiejek grzywny za usiłowanie wywozu artykułów żywności poza obręb miasta.

Wreszcie donosi to samo pismo z Częstochowy, że Rada miasta wyłoniła z siebie komisję w celu objęcia pod swoją opiekę wszystkich ugorujacych pól i placów w mieście i rozdania ich w działkach do użytku biednej ludności. Komisja ta składa się z radnych miasta pp. A. Janowskiego, I. Ficenesa, D. Klepackiego, A. Kołakowskiego i K. Malńskiego, oraz ogrodnika miejskiego p. Dobrowolskiego, właścicieli zakładów ogrodniczych pp. St. Jastrzębskiego, Hofmana, Kurka, Józefa Siecińskiego i opiekunów dzielnicowych.

»Neue Lodzer Zeitung« ma dwie daty. W nawiąsach według kalendarza rosyjskiego, a obok datę zachodnio-europejską. Tak czytamy w nrze 86 wydanym na sobotę, (14) 27 marca 1915 roku pomiędzy

innemi, że »wczoraj wieczorem odbyły się w lokalu Komitetu giełdowego przy ul. Piotrkowskiej nr. 96 wybory uzupełniające do głównego Komitetu obywatelskiego w miejsce nieobecnych w Łodzi sześciu członków tego Komitetu. Obecnych było 53 osób, wybranych przez poszczególne wydziały, celem dokonania tych wyborów. Kierował wyborami inżynier Sulowski. Wybrano pp.: Czeraszkiewicz, dyrektora polskiego gimnazjum, Krasuskiego, dyrektora fabryki Grohmana, ks. dziekana Przeździeckiego, dra Treuknera, inżyniera Sulowskiego i robotnika Wolczyńskiego.

Na innym miejscu notuje ta sama gazeta szereg wypadków zastąpić wskutek głodu i nędzy. Czytamy tam: W ciągu wczorajszego dnia zemdleli wskutek wycieńczenia: na narożniku ul. Benedyktyńskiej i Promenady 60 lat liczący, będący bez pracy i domu Michał Wodziek, przed domem nr. 25 ul. Piotrkowskiej urodzony w Ozorkowie Schmul Maszkowicz, 58 lat wieku i przed domem ul. Emilii nr. 5 będący bez pracy Stanisław Kielb, 25 lat wieku. We wszystkich tych wypadkach lekarz pogotowia udzielił zupełnie wyczerpanym potrzebnej pomocy.

Dalej zawiera ten sam numer powyżej wymienionego pisma listę wygranych pabianickiej loteryi dobroczynnej. Główna wygrana tej loteryi, która padła na numer 2673, wynosi 3000 rubli.

Ciekawy okaz stanowi »Deutsche Lodzer Zeitung« wydawana od niedawna przez znanego specjalistę w sprawach polskich, wydawcę »Grenzboten« p. Jerzego Cleinowa.

W nrze 47. tego pisma znajdujemy artykuł wstępny zatytułowany »Du nennst's Verrat...?« (Nazywasz to zdradą?), w którym autor bierze w obronę Niemców bałtyckich i Niemców w Królestwie Polskiem przed swymi rodakami z Rzeszy, którzy oburzają się na swych tamtejszych rodaków za to, że zbyt zimno odnoszą się do żołnierzy niemieckich.

Znamieniem jest w artykule następujący ustęp: »Musieli Niemcy w Rosyi — przyp. red. »Dz. Berl.« — nabrać przekonania, że Rosya ostatecznie o ich losie (über ihr Wohl und Wehe) rozstrzygnie; że nakaz rozsądku, samozachowawczy wymagał, by się dostosować i podporządkować (einzugliedern)«.

Zdanie to jest bardzo znamienne i zacytować je warto tym, którzy Polakom robią wyrzuty, że nie urządzili powstania przeciw Rosyi. Czego wymagał rozsądek i zmysł samozachowawczy od Niemców w Rosyi, tego wymagał chyba nie w mniejszej mierze od Polaków.

W odcinku tego pisma znajdujemy feljton pośła do sejmu pruskiego dra. Gaigaleta p. t. »Die litauisch-baltische Frage« (Kwestya litewsko-bałtycka).

W kronice miejscowej tego pisma czytamy, że główny komitet obywatelski rozstał kwestyonaryusze do mieszkańców miasta celem stwierdzenia zapasów artykułów spożywczych. Kwestyonaryusze te zawierające 22 pytań winny być wypełnione i oddane do 1 kwietnia. Za fałszywe doniesienia grozi kara 100 rubli.

Na innym miejscu dowiadujemy się, że tania kuchnia techników wydaje dziennie przeszło 4000 obiadów i otwiera w tych dniach własną piekarnię.

Z Warszawy.

W »Kurjerze Warszawskim« z dnia 14 marca znajdujemy notatkę, że w Warszawie zaczyna się ożywiać handel końmi. U handlarzy zjawily się dwie partye koni z Rosyi zarówno roboczych jak i poprawniejszych; kupujących jest coraz więcej, gdyż rekwizycje już od jesieni ustały.

Na innym miejscu czytamy, że w dniu 12 marca przybyło do Warszawy 341 wagonów ładunków prywatnych, w tej liczbie 34 maki, 2 kaszy, 4 zboża, 14 soli, 17 cukru, 42 mięsa, 9 innych artykułów żywnościowych, 9 nafty, 61 węgla, 54 drzewa i 95 wagonów różnych ładunków.

Z Makowa donoszą do »Kurj. Warszawskiego«, że założono 2 herbaciarnie w Makowie i Krasnosielcu i 3 mniejsze w Czerwoncu, Zalużu i Karniowie. Ko-